Nr 20. Kraków, Piątek 26 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karliňskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.

Szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 lutego b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają ***bezpłatnie*** *pierwsze arkusze* ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu.*

Wiec polski w Berlinie.

W murach stolicy państwa pruskiego, którego celem i zadaniem jest wyniszczenie i zatracenie żywiołu polskiego, odbyła się w ubiegłą niedzielę poważna manifestacya polska, świadcząca o bijącem silnie tętnie narodowego życia kolonii polskiej w Berlinie. Manifestacyą tą był wiec polski, na który zgromadziła się niebywała dotąd liczba, około 1500 uczestników, a oprócz tego, dla szczupłości sali, wiele osób nie znalazło pomieszczenia. Obradom przewodniczył p. Berkan, sekretarzem wiecu był dr. Wolfheim. Jako pierwszy mowca przemawiał p. Berkan, który w całogodzinnej, starannie przygotowanej mowie, — przedstawił najpierw dzieje powstania i powolnego rozwoju kolonii polskiej w Berlinie. Mowca zaznaczył, że pierwsi wychodźcy polscy do Berlina zginęli dla nas, zgermanizowali się. Dopiero gdy napłynęła większa ilość rodaków i gdy zaczęto zakładać polskie stowarzyszenia, stosunki zmieniły się na lepsze. Towarzystwa polskie aż do dnia dzisiejszego były i są głównym czynnikiem podtrzymywania narodowości i łączności wśród Polaków. W początkach brała w pracach Towarzystw także czynny udział inteligencya, która jednak z biegiem czasu całkiem się usunęła tak, że cała praca spoczywa dziś w ręku rzemieślników i robotników. Ubolewać nad tem należy, bo praca nasza w połączeniu się wszystkich stanów o wiele lepsze wydałaby rezultaty.

Jako dorobek kolonii polskiej, obok Towarzystw, wskazał mowca na pismo polskie codzienne, *Dziennik Berliński*, który służy jako środek łatwego porozumienia się wzajemnego, oraz na bank oszczędnościowo - pożyczkowy „Skarbona“, który uczy i zachęca do oszczędzania zapracowanego na obczyźnie grosza. — Mowca karcił tych, którzy trwonią pieniądze na hulanki i karty, a nawoływał do oszczędności, aby tem samem rodzice polscy mieli możność wyższego kształcenia dzieci w duchu narodowym. Dotąd — słowa p. Berkana — nikt nie myślał o tem, aby dzieci wysłać do kraju, lecz powinniśmy tak dzieci wychowywać, aby one tam wróciły. — Doświadczenie uczy, że dzieci, którym rodzice dali lepsze wykształcenie szkolne, zostawszy doktorami lub urzędnikami, zginęły dla nas i dziś są Niemcami. Trzeba więc, dając dzieciom lepszą naukę, czuwać nad tem, aby pozostały Polakami i później dla nas pracowały. Mamy już przykłady, że tak się stało, iż tu urodzona młodsza generacya poczuwa się do polskości i pracuje dla dobra sprawy.

W końcu, wykazawszy potrzebę własnego ogniska, rzucił mowca myśl zbudowania „Domu polskiego“, co wspólnemi siłami istniejących w Berlinie trzydziestu Towarzystw polskich dałoby się bez zbyt wielkich trudności wykonać.

Następny mowca, p. dr Tempski, dał krótki rys rozwoju „Skarbony“. Instytucya ta miała w pierwszym roku istnienia (1897) 44 tysiące marek obrotu, a w roku 1899 już 208 tysięcy marek. Składki oszczędnościowe podskoczyły z 23 na 88 tysięcy marek.

Z kolei przemawiali robotnik Grzelachowski i p. Sokołowski o stosunkach pracy i zarobkowości, p. Kowalski popierał projekt budowy „Domu polskiego“, p. Janiszewski o organizacyi zarobkowej. Z łona stronnictwa socyalno-demokratycznego, również licznie na wiecu reprezentowanego, przemawiał redaktor *Gazety Robotniczej*; p. Morawski, usiłując wykazać, że „praca nasza na nic się nie przyda, albowiem poniemczyli się wszyscy, którzy dawniej pracowali w polskich towarzystwach i niemczą się wciąż i tak pójdzie dalej. O powrocie do kraju nie może być mowy, bo tam nie ma dla nas chleba, a zarobki małe. Dzieci nasze tu jadają codziennie mięso, a tam suchy chleb. W łączeniu się z robotnikami niemieckiemi jedyne dla nas wyjście“.

Wywody te spotkały się z dosadną odprawą ze strony kilku mowców, a p. Berkan najtrafniejszą dał odpowiedź w słowach: „Nie pójdziemy tam, dokąd wzywa nas p. Morawski z towarzyszami, bo nam chodzi o nasze narodowe dobro“.

Wyrażeniem powszechnego życzenia, aby wiece takie częściej zwoływano, zakończono obrady.

Reasumując wrażenia z tego wiecu, nie możemy pominąć milczeniem faktu, na który już i prasa poznańska i my także zwracaliśmy swego czasu uwagę. Mianowicie z ubolewaniem stwierdzono, że na wiec nie przybył ani jeden z posłów polskich z Sejmu i parlamentu. Reprezentanci polscy w Berlinie trzymają się z dala od tamtejszej kolonii polskiej; zamiast zbliżenia się do niej, kierowania nią, udzielania pomocy i rady, zapoznają potrzeby Polaków berlińskich, zasklepieni w formalistyce klubowej i parlamentarnej. A przecież inaczej być powinno! Kilku mowców z żalem wspomniało o tej niezrozumiałej obojętności posłów, a dr Wolfheim postawił nawet rezolucyę tej treści: „1.500 zebranych w sali Baggenhagena Polaków i Polek postanawia wysłać do naszych reprezentantów w Sejmie i parlamencie uprzejmę prośbę o żywsze, niż dotychczas zainteresowanie się kolonią polską w Berlinie, choćby tylko w tym celu, żeby mniej światłym rodakom dobry dać przykład“.

Panowie posłowie! Weźcie sobie do serca ten głos ludu, aby was kiedyś nie spotkał ciężki zarzut, że bez obrony i opieki pozostawiliście tysiące rodaków, którzy, mimo ciężkich warunków bytu i nękani prześladowaniem, chcieli na obcym i wrogim sobie gruncie, wytrwać przy języku i obyczajach swoich przodków!

Stan szkół średnich w Galicyi.

(Dokończenie. Zob. Nr. 15).

Co się tyczy stanu nauki w naszych gimnazyach, to najlepiej świadczyć mogą rezultaty egzaminów dojrzałości i wyniki klasyfikacyj w poszczególnych klasach. Do egzaminu dojrzałości w gimnazyach przystąpiło 977 abituryentów, z czego złożyło egzamin 874 (89·45%) a reprobowano 103 (10·55%). W szkołach realnych, rezultat egzaminu dojrzałości był prawie taki sam, gdyż na 166 abituryentów, złożyło egzamin 143 (89·15%), a reprobowano 18 (10·85%).

Z końcem roku szkolnego 1898/9 klasyfikowano tylko 15 370 uczniów gimnazyalnych, ponieważ w ciągu roku ubyło ich 1071, zaś 2314 w szkołach realnych, gdzie ubyło 137. Tak w gimnazyach jak w szkołach realnych ubytek uczniów w ostatnim roku był mniejszy niż w w przedostatnim. Rezultat klasyfikacyj w gimnazyach w roku ostatnim i przedostatnim przedstawia się procentowo w sposób następujący: Świadectwo I. stopnia z odznaczeniem otrzymało w ostatnim roku 9·23% (w roku przedostatnim 7·67%), świadectwo I. stopnia 76·71% (poprzednio 77·32%), świadectwo II. stopnia 8·98% (poprzednio 8·22%) świadectwo III. stopnia 4·83% (poprzednio 3·81%); do egzaminów uzupełniających przeznaczono 108 uczniów t. j. 0·7% (w roku przedostatnim 11·34%). Wynik klasyfikacyj w szkołach realnych jest następujący: I. stopień z odznaczeniem otrzymało 5·83% (poprzednio 6·29%), I. stopień 77·27% (poprzednio 77·04%), II. stopień 8·86% (poprzednio 9·51%) III. stopień 3·71% (poprzednio 3·27%); do egzaminów uzupełniających przeznaczono 100 uczniów czyli 4·33% (poprzednio 17·33%). Świadectwa pomyślne uzyskało w gimnazyach w r. 1898/9 85·94%, a w szkołach realnych 83·1% ogólnej liczby klasyfikowanej. Rezultat jest gorszy niż w roku poprzednim, gdyż w r. 1897/8 w gimnazyach było 86·81% a w szkołach realnych 83·33% pomyślnych rezultatów.

Najwięcej interesującą ogół publiczności, zwłaszcza rodziców, jest sprawa okólnika ministra wyznań i oświaty z jesieni r. 1899. Jestto sprawa katalogów klasowych zaprowadzonych przez b. ministra oświaty Gautscha w r. 1887. Ministerstwo zwraca uwagę, że: „u publiczności wyrobiło się mniemanie, jakoby przy końcu roku, względnie półrocza, oceniano postęp ucznia zapomocą czysto mechanicznego obliczenia noty przeciętnej i jakoby wyłączną podstawą tego obliczenia, były cenzury zapisane do katalogu. Ministerstwo zatem zwraca uwagę Rady szkolnej, aby w tych zakładach, gdzieby podobne niedomagania się okazały, poczyniła odpowiednie zarządzenia, tak, aby cel rozporządzenia poprzedniego nie doznał uszczerbku. Zwraca następnie minister uwagę, że można, w miarę potrzeby, odstąpić od dawnego zwyczaju natychmiastowego zapisywania not z egzaminów ustnych, lecz poleca, aby zapisywano ogólne noty z końcem każdego okresu konferencyjnego. — O tym ogólnym sądzie mają być zawiadomieni rodzice, lub ich zastępcy na własne życzenie, lub też z urzędu. „Natomiast nie należy na przyszłość dawać publiczności przystępu do katalogów klasowych tam, gdzieby się ten zwyczaj był utarł“.

Ostatni ustęp rozporządzenia ministeryalnego, jest dobrodziejstwem dla rodziców, gdyż zwraca uwagę nauczycieli na uczniów słabszych, wskazując, aby ich częściej wzywano do odpowiedzi, a nawet orzeka, że gdyby się pokazało, iż uczeń usunął braki, które wykazał poprzednio, przez końcowy egzamin, to nauczyciel może uwzględnić wynik egzaminu końcowego i postęp ucznia zmienić.

Rozporządzenie to, nie wprowadza wielkich zmian w gimnazyach naszych, gdyż od dawna praktykuje się u nas, że postęp ucznia ocenia się nie według średniej arytmetycznej, ale na podstawie ogólnego wrażenia i sądu, jakie sobie każdy nauczyciel wyrobić może. Jest już rzeczą nauczyciela, o ile ten sąd wyrobić sobie potrafi. Nie wykształcenie tak dalece, o ile wyrozumiałość i praktyka mogą tutaj mieć znaczenie.

Jedyna nowość, jaką wprowadza rozporządzenie ministeryalne, to klasyfikacya uczniów za każdy okres konferencyjny. Nie bywało tego wprawdzie dawniej; było za to co innego. Jeżeli postęp ucznia był nie wystarczający, to uczeń był „wykazany“ i to całkiem, gdy nie odpowiadał wymaganiom szkolnym, lub bywał napomniany, jeżeli tylko w części odpowiedział wymaganiom szkolnym. Podług nowego rozporządzenia nie ma wypadku pośredniego (napomnienia); uczeń albo jest całkiem wykazany, albo nie wykazany. Może to ma i dobrą stronę, że ucznia lekkomyślnego zmusi do nauki, ale z drugiej strony może popchnąć pilnego, o słabych zdolnościach, do zwątpienia. Jest to więc miecz obosieczny i przyszłość dopiero okaże o ile korzystny.

Spodziewać się jednak należy, że przy wyrozumiałem postępowaniu nauczycieli z jednej strony, i przy zgodnem postępowaniu rodziców lub opiekunów, czy z tą, czy z inną ustawą, gdy dom będzie pomagał szkole i naodwrót, dojdziemy do rezultatów pomyślnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 24 stycznia.

(Polskie Towarzystwo zaliczkowe. — Rocznica styczniowa. — Ruch stowarzyszeń. — Testament Witolda Wolańskiego).

(s—i) W organizacyi Polaków bukowińskich bardzo poważne zadanie wytknęło sobie założone przed pół rokiem w Czerniowcach Polskie Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności, które właśnie ogłosiło sprawozdanie z sześciomiesięcznej swej działalności. Instytucya liczy 74 członków, którzy deklarowali 116 udziałów po 50 koron, czyli ogółem 5800 koron. Dotychczas jednak tylko 49 wpłaciło deklarowane kwoty, czyli 2882 koron, reszta zalega z sumą 2918 koron. Na wkładki oszczędności, które Towarzystwo oprocentowuje po 5%, wpłacono w tym czasie prawie 5000 koron, co świadczy o zaufaniu do młodej instytucyi, jakkolwiek mało ona jest jeszcze popularną wśród szerszej publiczności.

Cel Towarzystwa jest dwojaki. W kierunku materyalnym ma ono dostarczać taniego kredytu rodakom pracującym, zwłaszcza licznym w mieście naszem rękodzielnikom polskim, pod względem zaś moralnym zadaniem jej będzie, wydobyć społeczeństwo polskie z pod jarzma obcych instytucyj finansowych, które pozostają zazwyczaj w ręku rozmaitych frakcyj politycznych i udzielając kredytu ubogim wyborcom, zmuszają ich niejednokrotnie do popierania swych celów politycznych przy wyborach. Szkoda tylko, że tak pożyteczne Towarzystwo nie znajduje należytego poparcia ze strony majętniejszych jednostek polskich na Bukowinie, zwłaszcza zaś ze strony wiejskiego obywatelstwa. W spisie członków znajduje się zaledwie paru właścicieli większych posiadłości.

Rocznicę styczniowego powstania, która schodzi się u nas z rocznicą założenia przed 8 laty Sokoła na Bukowinie, obchodzono, jak corocznie, bardzo uroczyście w Czerniowcach. Staraniem Sokoła odbyło się w sobotę, 20 b. m., uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, a dnia następnego, w lokalu Czytelni polskiej, wieczór uroczysty, który zgromadził licznych uczestników. Obchód zagaił członek Sokoła, sekretarz reprezentacyi krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, p. Tadeusz Butrymowicz, gorącem przemówieniem, w którem dał trafną charakterystykę naszych walk narodowych i stwierdziwszy niespożytą potęgę ducha patryotycznego w narodzie, zakończył przypomnieniem, iż „Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy“. Świeżo zorganizowany w Sokole chór męski wykonał bardzo poprawnie kilka pieśni, młody pianista, p. Józef Żukowski, grał na fortepianie, a pani Józefa Krzanowska wprawiła w zachwyt słuchaczów świetnem wygłoszeniem utworu Syrokomli: „Śmierć słowika“. Na zakończenie odsłonięto udatny obraz z żywych osób, przedstawiający obóz powstańczy. Obchód zakończył się zebraniem towarzyskiem w przyległych salach kasyna, gdzie wiceprezes Towarzystwa, dr. Elster, odczytał pismo zamieszkałego obecnie we Lwowie prezesa Kołakowskiego z życzeniami dla sokolej drużyny bukowińskiej z okazyi ósmej rocznicy istnienia gniazda kresowego. Na list ten odpowiedziano telegraficzną podzięką za słowa zachęty.

Reszta stowarzyszeń naszych w Czerniowcach rozwija się również normalnie, a zwłaszcza „Gwiazda“ rękodzielnicza, która skupia pod hasłem rozrywki i nauki uświadomioną i patryotyczną młodzież rzemieślniczą. Filia krak. Towarzystwa „Szkoły ludowej“, podniesiona na duchu odwiedzinami prezesa dra Bandrowskiego, pracuje wytrwale około zebrania funduszów na założenie bursy polskiej, a Czytelnia polska radzi znowu nad sprawą budowy nowego gmachu, w którym wszystkie stowarzyszenia nasze mogłyby znaleźć odpowiednie pomieszczenie. O stanie tych zabiegów dowiemy się zapewne niebawem, albowiem zbliża się właśnie termin dorocznych walnych zgromadzeń, na których odnośne wydziały wystąpią ze sprawozdaniami.

Zmarły nagle w Mihuczanach na Bukowinie ś. p. Witold Wolański, właściciel rozległych dóbr w Galicyi i tutaj, zapisał większą część swego majątku dwom bratankom, zamieszkałym w Galicyi, resztę zaś — wartości 180.000 złr., wychowance swej, pannie Eckhardt, młodziutkiej panience z tem jednak warunkiem, że gdyby zmarła bezpotomnie, owe 180.000 złr. mają być użyte na założenie w Czerniowcach domu dla sierót chrześcijańskich. Nieboszczyk przez szereg lat udzielał corocznie 100 złr. do rąk tutejszej Czytelni polskiej na dwa stypendya dla młodzieży polskiej. Wobec Czytelni zobowiązał się był pisemnie do testamentarnego zapewnienia tych stypendyów na swym majątku, zanim to jednak nastąpiło, zakończył życie.

Władysław Zdor.

W bagnie.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

(Ciąg dalszy).

Rzeczywiście, szalenie kochał tę młodą, piękną, namiętną, rozkochaną w sobie kobietę, z którą się ożenił, skandalicznie porzuciwszy pierwszą żonę, należącą do znakomitego rodu. Miała typ wschodni, żar wschodni w krwi, wschodnią bezczelność i przebiegłość. Wyszła za niego dla karyery bez przywiązania, a nawet podobno kochając jakiegoś oficera, poślubiwszy go jednak, była wierną i męża przez pięć lat pożycia wciąż umiała utrzymać w tem samem stadyum namiętności. Była dramatem i rajem jego życia. Raz udawała przed nim gwałtowną miłość, to znowu, innym razem, wyśmiewała jego starość, przeklinała swój los, i, okazując obrzydzenie, cynicznie dowodziła, że powinien się zgodzić na triumwirat. Nudziła się. Dla wielu przyczyn postanowiwszy być wierną, pustkę życia zapełniała szalonemi zbytkami, dziwacznemi fantazyami i kaprysami, o których potem mówiło całe miasto. Lubiła stroje, przepych, błyskotki, wrzawę, hulatykę, szał zabawy, upojenie. Była by szczęśliwą, gdyby mogła codzień w brzękających „trojkach“ z oficerami pędzić przez miasto, pić szampan w restauracyach zamiejskich i tańczyć kankana. Tymczasem musiała grać rolę wielkiej pani i cnotliwej żony siwiejącego męża stanu, przyjmować hołdy dygnitarzów i na oficyalnych obiadach rozmawiać z nudnemi matronami. W teatrze nieraz zazdrościła pokojówce, która na galeryi szczypał wrzeszczący „brawo“ żołnierz, i z chciwą ciekawością lornetowała zajadające cukierki kokotki. Zimą wyjeżdżała daleko za miasto „trójką“ (co w pewnych sferach było uważane za patryotyzm i dobrze było widziane), woźnicy kazała pędzić w skok (lubiła taki szalony pęd) udając strach, sadzała obok siebie młodego lokaja, żeby do niego tulić się mogła. Czasami całe dni spędzała w magazynach, kupując drogie, mieniące się materye, albo u krawczyni, która szyła dla niej suknie według najrozmaitszych mód, z najrozmaitszych epok, najrozmaitszych stylów. Nosiła w domu stroje cygańskie, góralskie, bretońskie, greckie szaty, suknie *à la Louis XIV*, *empire*, *à la bojarynia*, czasami owijała się w purpurowe albo ognisto-żółte makaty i tak przez długie godziny leżała na kozetce, przyglądając się sobie w lustrze. Raz kozetkę kazała pokryć całą czarnym aksamitem i na tej puszystej, czarnej fali rozsypała brylanty, rubiny, szmaragdy i opale, a potem naga, świecąca białością cudnego ciała, kładła się na tem migotliwem posłaniu. Malarze ciągle robili jej portrety; pozowanie było też największą jej przyjemnością dnia.

Ogromne dochody ministra topniały, jak śnieg, w tych małych, białych rączkach, ale on dawał na każde jej zapotrzebowanie równie chętnie i łatwo, każdą większą sumą kupował sobie jej łaskawość na kilka godzin, a że bal dzisiejszy kosztował razem z jej perłami i suknią koło 10 000 tysięcy, musiała być dla niego dobrą. Sama nalewała mu herbatę i zapalała papierosy, żartowała z nim i gościom kilka razy przyszło na myśl, że to jest „pomimo wszystko“ szczęśliwe stadło. A minister był niezwykle mówny i niezwykle wesoły. O tamtem swojem „ja“ zupełnie zapomniał.

II.

Wiadomość, otrzymana przez ministra, była złą ale nie „groźną“. Tymczasem tego samego wieczoru w kilka godzin później w drugiej stolicy, skąd przysłano ministrowi telegram, stała się rzecz niespodziana i straszna, o której nazajutrz w obu miastach mówiono z przerażeniem.

W pałacu największego bogacza tej stolicy, finansisty K., długi wieczór dobiegał kresu. — Gości, jak zwykle, nie było i chociaż dwie lampki elektryczne paliły się nad ciemnemi, dębowemi drzwiami i odźwierny w bogatej, złotej liberji, grzejąc się przy kaloryferze „Helios“ zdawał się oczekiwać na gości, nikt nie przybywał i cicho było na zaułku i w ogromnym pałacu.

Pani K., spędzała wieczór w swoich apartamentach z rzeźbiarzem, codziennym gościem, młodym, chudym blondynem o długiej brodzie, wyniszczonej twarzy i marzących oczach, i prowadziła z nim mistyczną rozmowę. Rzeźbiarzowi temu przed kilku miesiącami poleciła wykonanie pomnika dla zmarłej przed rokiem córki, której śmierć była dla pani K. zabójczym ciosem, od czasu owej straty przebywała więcej na tamtym świecie niż na ziemi, modliła się, marzyła o przyszłym życiu, prosiła Boga o prędką śmierć i czytała książki, opisujące byt zagrobowy. Okazało się, iż rzeźbiarz także poniósł ciężką stratę, i także żył w cieniu śmierci, wlokąc apatycznie życie, jedzony rozpaczą, tęsknotą, a ciągle obcując ze zmarłą żoną, która mu się nawet ukazywała. Wspólność doli zbliżyła tedy panią K. z rzeźbiarzem; odtąd spędzali razem wieczory. Artysta przychodził do niej zrazu z dobrego serca a potem dlatego, że go smutna pani mianowała nadwornym swoim rzeźbiarzem ze stałą pensyą. Pensyę przyjął, bo miał liczną rodzinę, a tworzyć już nie mógł, ale wieczory te były dla niego bolesną męką. Kosztowało go niewypowiedzianie mówienie o żonie i objawach telepatycznych, w które wierzył całą siłą duszy.

— Więc pan mówi, że, poszedłszy za żoną w czasie owego snu znamiennego, znalazł się pan na niezmiernej, zielonej łące — pytała pani K., nie podnosząc głowy, wpatrzona w swoje chude, białe ręce, splecione na kolanach. — Była to kobieta niska, szczupła, o zasuszonej, zwiędłej twarzy i przygasłych oczach, zawsze czarno ubrana, mówiąca zbolałym szeptem.

— Nie, pani. O śnie tym i zielonej łące czytaliśmy w książce francuskiej; ze mną było inaczej. Zdawało mi się, że zostawiłem ciało swoje na ziemi i że, objąwszy moją żonę, promieniejąc, popłynęliśmy... — mówił rzeźbiarz, patrząc w ziemię, z przymusem i ze drżeniem w głosie, powtarzając po raz setny tę samą opowieść, którą pani K. uważała za „pocieszającą“.

. . . .

Finansista tymczasem sam z myślami i rozterką nerwową przechadzał się w swoim gabinecie. Codziennie chodził tak od dziewiątej do drugiej w nocy, szukając w tym monotonnym ruchu uspokojenia nerwów i snu, którego nie zaznał od kilku tygodni. Cierpiał na bezsenność już lat wiele, ale obecny jej paroksyzm był najuporczywszy i najdłuższy. Stąd bardziej, niż kiedykolwiek, czuł się zmęczonym, znudzonym i cierpko dla świata usposobionym.

Zamknął drzwi od ulicy i starał się zamknąć także w głowie wewnętrzne drzwi dla wszelkich niepotrzebnych myśli. Jedną z takich była „historya“ z koleją, odprzedaną niedawno rządowi za sześć milionów powyżej rzeczywistej jej wartości. O szwindlu tym w mieście i wśród znajomych mówiono coraz więcej, a podobno i wyższe sfery, niewiadomo dla jakich przyczyn, nie miały zamiaru patrzeć na to przez palce. Kiedy przed kilku miesiącami w obu stolicach podniosły się krzyki oburzenia na „Panamę“,— wrzawę uciszył minister, wspólnik jego w tym interesie i kolega szkolny. Sprawę schowano tedy pod sukno. — Zdawało się wówczas, że wszystko pójdzie pomyślnie. Organa liberalne wprawdzie zamieszczały w dalszym ciągu złośliwe uwagi, ale za to gazety konserwatywne prowadziły zażartą polemikę, stając w obronie pansmistów i wychodząc z tego założenia, że wszystko jest dobre i uczciwe, co się dobrze kończy, to jest, co rząd uważa za uczciwe i dobre.

Oburzenie liberalne nie było tedy groźne, a nawet jeden z dzienników, nazywający rzecz po imieniu, otrzymał ostrzeżenie, co było wyraźnym dowodem, że minister spraw wewnętrznych bierze „królów kolejowych“ w obronę, i że postanowiono przejść nad sześciu milionami do porządku dziennego.

Było to zwykłe zakończenie wielu podobnych wypadków. Malkontenci, jeżeli nawet nie byli przekupieni, musieli milczeć, bo milczeć kazano, i opinia, zahypnotyzowana widokiem olbrzymich gór złota, zaczynała nawet przechylać się na stronę panamy. Tymczasem nastąpiło niezwykłe „w takich razach“ i zgoła niespodziewane powikłanie.

Po dwumiesięcznej przerwie gazety znowu rozpoczęły polemikę, liberalne wypowiadały się coraz śmielej, a konserwatywne, jak gdyby niepewne kursu na początku, potem w oburzeniu prześcignęły liberalne dzienniki i, według odwiecznej taktyki, całą winę zwaliły na żydowskie elementa i „zżydzenie“.

Musiał być w stolicy jakiś wróg wpływowy, który nie dał za wygranę i mścił się, czy też dążył do wyniesienia się przez pognębienie ministra.

Przysłano nową komisyę, złożoną z „nieprzyjemnych“ panów, którzy poważnie zabrali się do przeprowadzenia „ścisłych“ rachunków w żadne „umowy“ wchodzić nie mieli, a przewodniczący zaznaczył raz, że białe przywykł nazywać białem, a czarne czarnem.

(C. d. n.)

Wojna.

Już upłynęło dwa tygodnie od czasu, gdy gen. Buller wyruszył z odsieczą ku Ladysmith i, o ile dotąd wiemy, znajduje się niemal w temsamem położeniu wobec silnych pozycyj boerskich pod Spionskop, co przedtem pod Colenso. Od chwili przekroczenia Bullera przez Wielką Tugelę, doniesienia ze źródeł angielskich odznaczają się wielomównością, pomimo tego jednak mało podają faktów pozytywnych, z których możnaby ocenić, jaki naprawdę jest stan rzeczy. Niemałem również utrudnieniem dla zoryentowania się w stosach depesz angielskich jest brak średnio nawet dokładnych map placu boju. Mnóstwo miejscowości, o których donoszą telegramy, nie ma naznaczonych na mapach, inne zaś fałszywie są narysowane.

W rezultacie jednak, zestawiając doniesienia angielskie z doniesieniami z Pretoryi *via* Lourenço-Marques, nabiera się przekonania, że wynik walk, staczanych przez Anglików przez dni cztery, tj. od 20 do 23 b. m., redukuje się do zera. Anglicy wprawdzie posunęli się cokolwiek naprzód na północnym brzegu Wielkiej Tugeli i próbowali obejść prawe skrzydło Boërów, lecz wszędzie natrafiali na tak silny opór, że przyprowadzenie odsieczy dla Ladysmith pozostaje dotąd w sferze pobożnych życzeń. Trzymając się swej zwykłej taktyki, Boërowie nie odpowiadają na strzały liczniejszej artyleryi nieprzyjaciela. Dopiero, gdy zbliży się na bliższą odległość, przyjmują go gwałtownym i celnym ogniem działowym i karabinowym. Wprawdzie Anglicy, poniósłszy wiele klęsk, wysnuli już z nich dla siebie naukę i przestali rzucać się na oślep z bagnetem w ręku na dobrze zasłoniętego wroga, jednakże teren na północnym brzegu W. Tugeli, oraz rozpoczynająca się w Afryce południowej pora deszczowa, sprawicją im kolosalne trudności.

Jakikolwiek będzie wynik operacyj gen. Bullera, zasługuje na szczególną uwagę poniżej podany telegram z Brukseli. Pokazuje się z niego, że nawet zwycięskie Boërowie mają już dosyć toczącej się wojny, która ich siły finansowe i ekonomiczne wyczerpuje w najwyższym stopniu.

Londyn, 25 stycznia. Gen. Buller donosi pod datą 23 b. m.: Gen. Warren zajmuje wciąż pozycyę, jaką zdobył onegdaj. Przed nim rozciąga się główne stanowisko Boërów na zachód od Spionskop. Wzgórze to leży znacznie wyżej, niż pozycya Warrena. Można się ku niemu zbliżyć jedynie przez zupełnie odkrytą i głębokiemi rozpadlinami poprzecinaną płaszczyznę.

Wzgórza, które obsadził gen. Warren, są tak strome, że nie można na nie wyciągnąć armat. Z tego powodu nasze haubice i działa polowe znajdują się znacznie niżej, niż artylerya nieprzyjacielska. Pomimo tego artylerya nasza ma przewagę nad artyleryą Boërów, co widać po tem, że nieprzyjaciel szuka zakrycia poza szańcami. Dziś wieczorem mam zamiar zaatakować Spionskop. Jestto wzgórze, gdzie znajduje się skrzydło głównej pozycyi nieprzyjacielskiej naprzeciw brodu Trichard. Panuje zaś ono nad całą pozycyą Boërów. — (Wzgórze Spionskop jest najwyższym punktem pasma, noszącego ogólną nazwę Tabanyama, a ciągnącego się od gór Draken ku Ladysmith. *Przy. red.*).

Londyn 25 stycznia. Ostatnie doniesienia gen. Bullera nie zawierają prawie żadnych wiadomości o walkach stoczonych od niedzieli do wtorku. Że jednak w poniedziałek walczono zacięcie, pokazuje się to z depeszy, jaką otrzymał *Times* z Ladysmith *via* Zwartskop za pomocą telegrafu optycznego.

Londyn 25 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z obozu Boërów, że główne stanowisko Anglików znajduje się pod brodem Zwartskop i rozciąga się na obu brzegach W. Tugeli. Powyżej, pod Zunkles, zbudowali oni most przez rzekę i założyli tamże wielki skład prowiantu. Na wierzchołku wzgórza Zwartskop ustawili Anglicy pięć dział okrętowych wielkiego kalibru.

Londyn 25 stycznia. Krytyk wojskowy *Times'u* pisze: Dotąd nic nie wskazuje, aby gen. Warren'owi udało się zająć główne pozycye nieprzyjaciela. Dotąd stoczyły przednie straże stron obu jedynie siedm potyczek. Boërom zostawiono dość czasu, aby w silnie ufortyfikowanych pozycyach mogli zgromadzić dostateczną ilość dział, amunicyi i ludzi. Dopóki nieprzyjaciel z tych pozycyi nie zostanie wyrzucony, nie może być mowy o odsieczy dla Ladysmith.

Londyn 25 stycznia. Pod Modder River rozpoczęły się na nowo walki od poniedziałku między dywizyą generała Methuena a Boërami.

Londyn 25 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Lizbony, że rząd portugalski otrzymał doniesienie od gubernatora w Lourenço-Marques, iż Boërowie naruszyli terytoryum portugalskie, maszerując przez nie z Umbello do Rhodezyi. Z Lourenço-Marques wysłano tamże oddział kawaleryi. Gubernator prosił rząd portugalski, aby nadesłał mu posiłki.

Tenże dziennik donosi, ze znaczny oddział wojsk portugalskich jest już w drodze ku Afryce południowej.

Bruksella 25 stycznia. Agent dyplomatyczny Transwaalu, dr. Leyds, oświadczył korespondentowi dziennika nowojorskiego *World*, że Boërowie, chociaż pewni są ostatecznego zwycięstwa, gotowi podać rękę do zaszczytnego pokoju. Anglia, gdyby nawet podwoiła swe siły w Afryce południowej, nie zdoła, jego zdaniem, Boërów pokonać.

O kobietach i dla kobiet.

Nie ma brzydkich kobiet, są tylko mniej lub więcej piękne — powiedział już dawno jakiś wielbiciel bezimienny wdzięków niewieścich, a zdanie to wcale nie jest takim banalnym komunałem, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Przedewszystkiem kiedy świat mówi o kobiecie: piękna lub brzydka, to każdy taki sąd jest subjektywny, możemy się bowiem codziennie przekonać, że tasama kobieta jednego mężczyznę czaruje, drugiemu zaś nawet w oko nie wpadnie. A na czele postawić należy ten pewnik niewzruszony, że kobieta, którą kochamy, jest dla nas najpiękniejszą na ziemi. Jeżeli wolno ufać współczesnym świadectwom, to opiewana przez Petrarkę nieśmiertelna Laura nie nie mogła się nazywać piękną, podobnie jak Zofia Monnier, którą uwielbiał demoniczny trybun Mirabeau. Ukochana przez Wielanda w jego młodości Julia Bondeli miała być nawet brzydką, tak samo owa Camargo, za którą niegdyś szalał Paryż cały. A czyż mamy przypominać drugą regułę, mającą oczywiście także wyjątki, regułę o przyciąganiu się sprzeczności? Wysoki, silnie zbudowany mężczyzna czuje sympatyę do nikłych kobiet, gdy przeciwnie łokciowy człowiek marzy o greckiej Junonie. Czarnowłosy młodzieniec podziwia blondynkę, blondyn brunetkę, czarnooki niebieskooką i tak dalej w przeróżnych kombinacyach. Ta reguła o przyciąganiu się sprzeczności ma nawet zastosowanie pod względem psychicznym. Małomowny lubi rozmowną, poważny trzpiotkę, idealista materyalistkę?... Nie — kobiet materyalistek nie ma, więc idealista lubi nieraz praktyczną gosposię. Powtarzamy raz jeszcze, że i ta reguła, jak każda, nie jest bez wyjątków.

Brak piękności jest dla kobiety przykrością, ale nie jest wcale, jak chcą niektórzy, nieszczęściem. Wyraz twarzy, ruchliwość rysów, lekkość ruchów, takt, pewność w występywaniu jednają często swej właścicielce całą rzeszę wielbicieli, gdy tak zwane „klasyczne piękności" siedzą osamotnione, ciesząc się tylko urzędowem uznaniem, niby żywe posągi. Jedna jest brzydką, dopóki nie spojrzy; druga jest brzydką, dopoki się nie uśmiechnie; trzecia jest brzydką, dopóki nie przemówi. Czy nie tak? A jeszcze jedno... Oto bardzo często, zbyt nawet często bywa, że sławne piękności.. jakże to grzecznie powiedzieć?... no, że sławne piękności posiadają duchowe przymioty sławnego pana Kopowskiego. A chociaż kobieta nie potrzebuje być Trentowskim, ażeby nas czarowała, to przecież nie powinna stać na poziomie duchowych zasobów pana Kopowskiego.

Trzecią regułą, która już chyba nie ma wyjątków, jest umiejętność ubierania się. Kobieta, która się umie ubierać, dokonała co najmniej połowy dzieła. Ubliżylibyśmy czytelniczkom, gdybyśmy czemprędzej ze skwapliwością chcieli ją zapewniać, że stroje nie muszą być kosztowne, albo ekscentryczne. Nawet w tegorocznej modzie można pogodzić wymagania chwili z estetycznemi i finansowemi względami, chociaż wyrokujące na tem polu powagi krawieckie wysiliły się na jaskrawość i ekscentryczność. Nigdy jeszcze nie widziano tyle szychu, tyle dysonansów; a jednak wszystko to brata się ze sobą: kolor niebieski z zielonym, błękitny z liliowym, futra z koronkami, futra z kwiatami, ba, nawet z owocami żyją w zgodzie, a nasze oczy ani smak estetyczny nie wołają: gwałtu! dzięki umiejętnym kombinacyom modniarek, a także dzięki wszechwładztwu mody. Wszak brzydkiem jest dopiero to, co było noszone w roku zeszłym. Nawet moda jest zawsze ładną. I jest nią istotnie, tylko nie dla wszystkich. Panie w wieku powyżej średniego, urody i zamożności średniej, winny się strzedz wszelkich toaletowych wybryków, a moda pomyślała i o tym zastępie niewieścim. Obok kapeluszów, obciążających głowę piórami, futrem, koronką, różami i wiśniami, są toczki zgrabniutkie, skromne, i fasony o szerokich skrzydłach, przepasane tylko aksamitem, ze skrzydłem zatkniętem z przodu lub boku. Tworzy to całość pełną prostoty i dystynkcyi. Obok sukien usianych szychem, obok kosztownych aksamitów, mamy skromniejsze welwety, woale, krepy i t. d.; obok fantastycznych tunik, mamy fasony jednolite, odpowiednie dla wszelkiego wieku i kieszeni. Chodzi tylko o wybór.

Krój spodnic przybiera właściwą normę. Przód i boki oblepione są wprawdzie po dawnemu, ale z tyłu ukazują się już fałdy okrągłe; widzimy także drobne, zastębnowane fałdeczki, biegnące od pasa do dołu, a w niedalekiej przyszłości świta marszczona dokoła spodnica, tak zwana *paysanne*. Futerały już przeżyły; natomiast zapanowała wszechwładnie stębnówka: króluje na spodnicach, stanikach, płaszczach, kapeluszach, na aksamitach, suknach, kaszmirach; biegnie od góry do dołu, lub zatacza koła, wije się w zakrętach, tworzy grochy, zęby, arabeski, figury geometryczne. Niekiedy stębnówkę zastępuje wąska, pikowana pasmanterya; naszycia z aksamitek robią jej także konkurencyę. Stanik plisuje się i stębnuje tak samo jak spodnica i łączy się z nią niewidocznie. Rękawy są wciąż jeszcze wąskie, płaskie i bardzo długie, u góry przy ramieniu zastębnowane lub fałdowane poprzecznie, kolisto. W długi mankiet zasuwa się chusteczkę. Kołnierze bardzo wysokie, bardzo ciasne, bardzo sztywne, z dwoma rożkami przy uszach, ujmują szyję, jakby w żelazną obręcz, tamując swobodę jej poruszeń; twarz szczupła w takiej ramce wygląda powabnie; osobom, o twarzy zbyt okrągłej z podbródkiem, nie można zalecać takich kołnierzy.

Jak widać z tego przeglądu, moda w bieżącym sezonie odbiegła dosyć daleko od przepisów estetyki, a także minęła się z wymaganiami hygieny i praktyczności, ale to uprawnia do nadziei, że wkrótce nastąpi zwrot pożądany.

KRONIKA.

Kraków, 25 stycznia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 roku, zmarłego w Warszawie dnia 29 stycznia 1817 r., odprawionem będzie w kościele OO. Dominikanów, jako 83 rocznicę śmierci jego, w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 10 przed południem. Nabożeństwo to urządza cech szewców.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Posiedzenie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu wszechnicy odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 11 przed południem w sali l. 35 w *Collegium novum* z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) wybór przewodniczącego, 3) dalsze sprawozdanie referentów kwestyi zapewnienia funduszów, 4) sprawozdanie poszczególnych sekcyj, 5) Wnioski i interpelacye.

Komitet redakcyjny księgi pamiątkowej uchwalił wystosować prośbę do wszystkich kolegów, by ci jak najliczniej zechcieli brać udział w wykonywaniu prac literackich dla księgi pamiątkowej i na względzie mając krótki już termin (do 1 marca br.) raczyli nadsyłać prace jak najszybciej na ręce przewodniczących poszczególnych sekcyj: filozoficzne na ręce p. Ptaśnika (ul. Wolska l. 21), prawnicze na ręce p. Gołąba (ul Batorego l. 1), medyczne na ręce p. Klęska *(Collegium medicum)*, rolnicze na ręce p. Włodka (ul. Jagiellońska l. 9), beletrystyczne na ręce p. Wojciechowskiego (ul Bracka l. 10)

Na pomnik Kościuszki w Krakowie złożono w ostatnich czasach:

Wojciechowski z puszki l. 197 złr. 9·12, Federewicz Jan z puszki l. 203 złr. 3·89, Lepszy Leonard z puszek l. 215 i 216 złr. 4·74½, „Maison de blanc" z puszki l. 220 ct. 58, Knapiński z puszki l. 18 ct. 41, Fischer Jan pałac Spiski z puszki l. 225 złr. 3·29, Wentzel z puszki l. 232 ct. 97, Suski z puszki l. 234 złr. 1·97, Kurnatowski z puszki l. 235 złr. 4·12, Rzewuski Stanisław z puszki l. 238 ct. 52, Heinrich Bodega z puszek l. 236 i 237 złr. 3·47, Englewicz z puszki l. 241 złr. 1·30, Fritsch Herman z puszki l. 244 złr. 1·84, Halski z puszki l. 132 złr. 4·52, Palusiński kasyer kolei północnej z puszki l. 126 złr. 5·10 Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie z puszki l. 210 złr. 17·51, Schmidt z puszki l. 147 złr. 4·22, Kijak z puszki l. 219 złr. 4·60, Kuśnierczyk z puszki l. 179 złr. 13·23, Kółko rolnicze w Krzeszowicach z puszki l. 66 złr. 1·16, Falkowski z Krzeszowic z puszki l. 25 złr. 5·14, Beseda czeska z puszki l. 11 ct. 43, dr. Papé z puszki l. 95 złr. 8·16, Wojtych z puszki l. 60 złr. 1·91, Majewski z puszki l. 149 ct. 89, Kominkowski Stanisław z puszki l. 6 złr. 5·43, Orzechowski z puszki l. 111 złr. 3·69, Półczyński z puszki l. 108 złr. 1·46, Zubrzycki z puszki l. 200 złr. 4·93, Rydel z puszki l. 199 złr. 1·29, Dihm z Limanowy z puszki l. 62 złr. 2·63, młodzież szkolna z Czernichowa złr. 10.

Uniwersytet ludowy. Jutro w piątek odbędzie się wykład p. Zakrzewskiego o parach i gazach.

Z Towarzystwa muzycznego. Program piątkowego wieczoru w sali „Sokoła" zawierać będzie następujące utwory: I. Bruch, Koncert G moll na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry: *a)* Allegro, *b)* Adagio i *c)* Finale — wykona prof. Karol Wierzuchowski. II. Goldmark, „Wiejskie wesele", symfonia na wielką orkiestrę: 1. Marsz weselny, Waryacye; 2. Pieśń weselna, Intermezzo; 3. Serenada, Scherzo; 4. W ogrodzie, Andante; 5. Taniec, Finale. III. Beethoven, Romanza F-dur na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry — odegra prof. Karol Wierzuchowski. IV. Moniuszko, „Sonety krymskie" na tenor solo (p. Kohmann), chór mięszany i orkiestrę: 1. Introdukcya, 2. Cisza morska, 3. Żegluga, 4. Burza morska, 5. Ruina, 6. Noc, 7. Hymn (Czatyrdah), 8. Pielgrzym 9. Epilog.

Początek o godz. pół do 8 wieczorem. Szczegółowe programy, zawierające objaśnienia symfonii Goldmarka i tekst „Sonetów krymskich" sprzedawane będą przy wejściu. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański L. 3) w godzinach urzędowych od 12 — 1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Do Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" w odpowiedzi na odezwę z dnia 1 grudnia 1899 nadesłała gmina miasta Rzeszowa datek jednorazowy w kwocie 50 koron, gmina miasta Jaworowa 4 korony jako wkładkę członka zwyczajnego.

Dr. Ciechanowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, wydał popularną rozprawkę o dżumie i jej naturze, sposobach szerzenia się i zapobiegania, wykazując w końcu konieczność założenia w Krakowie osobnego szpitala epidemicznego. Dochód z rozsprzedaży broszury przeznaczony jest na cel dobroczynny.

Bal artystyczny na korzyść Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów szkoły sztuk pięknych odbędzie się dnia 14 lutego. Dekoracye sali w hotelu saskim odbywają się pod kierunkiem prof. Stanisławskiego. Szkice wykonali pp. Kamocki, Noskowski, Procajłowicz, Sobecki i inni.

W sprawie po Kieszkowskim. W sprawie, toczącej się pomiędzy masą konkursową po Czesławie Kieszkowskim i p. Marcinem Dobiją, nadmienić dalej należy, że masa konkursowa zaskarżyła p. M. Dobiję o zwrot 12.000 złr., a p. M. Dobija nietylko nie przyznaje należności tej kwoty, ale domaga się zwrotu przez masę konkursową 6000 złr. Masa konkursowa opiera swoje prawa na zapiskach w księdze kasowej przedsiębiorstwa, wedle której p. Dobija o 12.000 złr. wybrał za wiele, p. Dobija zaś na kwitaryuszu sznurowym. P. Dobija twierdzi, że pozycye, wpisane do księgi kasowej, są sfingowane z polecenia Czesława Kieszkowskiego, a za podstawę obliczeń przyjąć można jedynie tylko kwitaryusz sznurowy, gdyż w nim wyszczególnione są wszystkie pozycye, każda kwota pieniężna, jaką pobrał na rachunek przedsiębiorstwa. O innych kwotach pieniężnych ani wiedzieć nie chce, ani ich akceptować nie może.

Trybunał uchwalił przesłuchać jako świadków urzędników przedsiębiorstwa na stwierdzenie tej okoliczności, czy pieniądze były rzeczywiście podnoszone tylko za asygnatami, własnoręcznie przez p. Marcina Dobiję podpisywanemi, buchaltera, zestawiającego w ostatnich czasach trwania przedsiębiorstwa rachunki p. M. Dobiji, oraz znawców sądowych. Celem przesłuchania tych świadków i znawców wczoraj wieczorem odroczono rozprawę do dnia 26 lutego br. Świadkowie mają przybyć ze Lwowa

Stan wody na Wiśle w Krakowie. Lody we środę wieczorem popękały na Wiśle i woda ruszyła, niosąc z łoskotem i szumem krę. Około mostu podgórskiego utworzył się zator lodowy i woda podniosła się znacznie. Woda w Rudawie również ruszyła, a wzbierając ustawicznie z powodu odwilży i deszczów, zaczyna występować z brzegów. Wobec grożącego niebezpieczeństwa wylewu tak Rudawy, jak Wisły, magistrat i starostwo przedsięwzięły środki ostrożności.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj przytrzymała policya w Krakowie Pinkusa Tannenbauma, pochodzącego z Węgier, który, wszedłszy do służby w mleczarni Feldmana, dopuścił się sprzeniewierzenia i oszustwa na kwotę 80 złr. u swego służbodawcy.

We wrześniu ubiegłego roku przytrzymaną została niejaka Katarzyna Matoga w chwili, gdy starała się sprzedać 4 nitki korali. W policyi podgórskiej kazano jej przynieść poświadczenie zwierzchności gminnej, że korale stanowią jej własność. Matoga tego poświadczenia nie dostarczyła i do tej pory nie zjawiła się więcej. Korale są do odebrania w ekspozyturze policyi podgórskiej przez prawego ich właściciela.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbędzie się w niedzielę 28 b. m. w sali restauracyjnej hotelu Royal. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej za rok 1899, wybór prezesa, wydziału, komisyi kontrolującej, oraz inne sprawy bieżące. Początek zgromadzenia o godzinie 12 w nocy.

Rzekomy starosta. Dnia 16 b. m. jakiś mężczyzna w Podgórzu zaczepił włościanina Jakóba Sekutę z Ochodzy i dowiedziawszy się, skąd pochodzi, oświadczył mu, że jest lokajem starosty podgórskiego i że tenże ma mu dać list do wójta w Ochodzy. Włościanin, prowadzony przez rzekomego lokaja starosty, poszedł do domu wiceburmistrza p. Kaczmarskiego w Rynku. Tu w sieni domu czekał pan starosta, mężczyzna średniego wzrostu. Pan starosta zapytał włościanina, czy nie ma zmienić 100 złr., a otrzymawszy odpowiedź, że posiada zaledwie kilka guldenów, kazał je sobie dać. Tymczasem zaś lokaj miał pójść zmienić pieniądze. Prowadzono następnie włościanina po różnych piętrach, aż w końcu zniknął rzekomy pan starosta z lokajem, zabierając, rozumie się, ze sobą owe wręczone mu pieniądze. Oszustów policya nie wyśledziła dotąd.

I tak źle i tak niedobrze. Szynkarz w Podgórzu, Windholz, został okradziony przez oddalonego ze służby parobka, Jędrzeja Sasora. Sasor zabrał mianowicie 2 flaszki koniaku i 1 flaszkę malagi. Z łupem wybrał się do Krakowa, lecz na rogatce go przytrzymano, żądając opłaty 2 złr. 15 ct. Sasor nie zapłacił, więc butelki schowano. Zgłosił się po odbiór swojej własności Windholz, lecz kazano mu uiścić opłatę. Aby ostatecznie dojść do skradzionych mu przedmiotów, musiał je właściciel opłacić. Uniknął więc jednej straty, a poniósł najniewinniej w świecie drugą, płacąc za złodzieja.

Zmarli. Franciszka z Okońskich Romanowa Okońska, wdowa po obywatelu miasta Krakowa, przeżywszy lat 58, zmarła dnia 24 b. m.

K. k. Bezirksgericht in Rzeszów. Pokazano nam kopertę z nagłówkiem, jaki w tytule napisano. Dlaczego sądy w naszym kraju szerzą germanizacyę, bardzo jest ciekawem.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie zebrano do 23 b. m. 35 217 koron 26 halerzy. Rada m. Lwowa, jak wiadomo, na cel ten przeznaczyła 60 tysięcy koron.

Ze Lwowa donoszą: Komisya Rady miejskiej, w myśl danego sobie polecenia, wypracowała projekt nowej instytucyi finansowej, streszczający się w następujących wnioskach tej komisyi: 1) Kasa oszczędności m. Lwowa ma być założoną wraz z oddziałem zastawniczym i wejdzie w życie, ile możności, w ciągu roku 1900. 2) Zatwierdzając zasadnicze postanowienia dla organizacyi tej instytucyi, oświadcza Rada gotowość objęcia gwarancyi kaucyjnej dla miejskiej Kasy oszczędności do wys kości 100.000 złr., tudzież na koszta urządzenia i pierwszych wydatków administracyjnych. 3) Poleca się komisyi specyalnej, by na podstawie przyjętych zasad wypracowała statut dla Kasy oszczędności i oddziału zastawniczego i aby go przedstawiła reprezentacyi najpóźniej do końca czerwca b. r. 4) Wzywa się magistrat, względnie urząd budowniczy, by przedstawił projekt adaptacyi do odpowiednich ubikacyj, wraz z kosztorysem, dla pomieszczenia tych zakładów w gmachu ratuszowym

Pogrzeb ś. p. radcy Bandrewskiego odbył się wczoraj po południu o godzinie 3 z domu żałoby przy ulicy Wałowej, przy licznym udziale znajomych, kolegów i przyjaciół zmarłego. Przed domem, w chwili wyniesienia trumny, chór „Lutni" żegnał zwłoki żałobną pieśnią. Deputacya ochotniczej straży ogniowej w Mościskach niosła na czele pochodu wieniec z napisem: „Swojemu honorowemu członkowi"; mnóstwo innych wieńców złożono na karawanie.

Szczepanik przy wojsku. Z Przemyśla donoszą, że słynny wynalazca, Jan Szczepanik z Krosna, odbywa obecnie służbę wojskową, jako piechur, przy 45 pułku piechoty I kompanii w Przemyślu.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza otrzymał od grona pań w Warszawie cały zbiór obrazów do skioptikonu, przedstawiających widoki miast, okolic, oraz miejsc, związanych z życiem naszych wieszczów i bohaterów z całego obszaru dawnej Polski.

Wykłady z historyi i geografii Polski, urządzane w III kursie będą ilustrowane temi obrazami.

Gronu szlachetnych rodaczek składa zarząd główny serdeczne podziękowanie. Dziękuje również za przesłane kwoty na rzecz uniwersytetu ludowego od dawniejszego Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej za granicą 136 fr. 36 kop., 53 ct.; młodzieży polskiej z Karlsruhe 40 m.; rodaków w Królestwie 41 rubli 50 kop; studentów Polaków z Darmstadtu 15 złr. 81 ct. *E. Libański*, zast. prezesa.

O mandat sejmowy z miasta Lwowa, w miejsce ś. p. Fr. Smolki, ubiegać się ma, jak donosi *Słowo Polskie*, poseł Ignacy Daszyński.

Nowy Sącz. Drobni przemysłowcy wybrali tu wczoraj delegata w osobie p. Marcina Twardowskiego, majstra stolarskiego, do wiecu drobnych przemysłowców, mającego się odbyć w przyszłym miesiącu w Jarosławiu.

Zofia Płochocka, córka byłego burmistrza nowosądeckiego, zmarła tu nagle, tknięta apopleksyą, w 35 roku życia.

Z Jaworowa donoszą: Szalony ruch emigracyjny opanował niemieckie kolonie ewangielickiego wyznania w powiecie jaworowskim. Niemcy, osiedli tam jeszcze od Józefa II, wyprzedają na gwałt swoje posiadłości za bezcen i wynoszą się w Poznańskie do nowo tam tworzonych włości rentowych. Grunta ich nabywają miejscowi włościanie lub Mazurzy. Już prawie całkiem wyprzedały się kolonie: Schumlau *ad* Ożomla, Moosberg *ad* Mościskowice i Rehberg *ad* Sarny. Ponieważ gminy te posiadały własny majątek gminny, własne kaplice i szkoły, przeto chcą to wszystko sprzedać i pieniądzmi się podzielić, podczas gdy wydział powiatowy bardzo słusznie na to nie zezwala, uważając to za własność gminy. którą stworzą następcy kolonistów.

Z powiatu przeworskiego dochodzą skargi, że nowy starosta w tem nowem starostwie odmawia włościanom wydawania paszportów na wyjazd za granicę, celem szukania zarobku. Niechże p. Morstin da jeść chłopom, kiedy nie chce ich puścić z powiatu. Ale skazywać ich na śmierć głodową nie ma prawa!

Stanisławów, 23 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Donosiłem w właściwym czasie o procesie, jaki się tu cały rok toczył o oszczerstwo, popełnione przez niejakiego Kilara, b. magazyniera kolejowego na stacyi tutejszej. Zarzucił on mianowicie inspektorowi kolejowemu p. Müllerowi, człowiekowi cieszącemu się zupełnym szacunkiem, pobieranie podarków od nieżyjącego już dzisiaj przedsiębiorcy, ś. p. Pokiziaka. Müller był szefem Kilara i był dla niego dobrodziejem. Kilar odpłacił mu się za to oszczerstwem. Wyrokiem pierwszej instancyi skazany został ów Kilar na 20 dni aresztu, względnie 100 złr. grzywny. Ponieważ zaś od tego wyroku apelował, odbyła się zatem przed kilku dniami w tutejszym karnym sądzie rozprawa apelacyjna, przy której wyrok pierwszej instancyi zupełnie potwierdzono, a ponadto uznano jeszcze Kilara winnym zbrodni oszczerstwa co do zarzutu, jakoby inspektor Müller cokolwiek o prowadzeniu przez Kilara przedsiębiorstwa, w zastępstwie owego ś. p. Pokiziaka, był wiedział.

Wyrok ten ma doniosłość wielką ze względu na służbowe stanowisko inspektora Müllera, któremu denuncyacya Kilara wiele oczywiście musiała sprawić przykrości.

W Mościskach panuje tyfus plamisty.

O Nadinie Sławiańskiej pisze *Kuryer Stanisławowski*: „Pozwolicie szan. czytelnicy, że zaprowadzę was (nawet bez biletów) na dwa występy pani Nadiny Sławiańskiej, tej słynnej Nadiny, która obarczona laurami całego świata, zajechała aż do Stanisławowa. Pani Nadina jest bardzo dowcipna i bardzo sprytna pani i zaraz na pierwszym koncercie, zoczywszy niektórych *„swoich"* w audytoryum — zaśpiewała na zakończenie hymn pochwalny na cześć — cara! I jakby zelektryzowani, wyrzucili oni z gardzieli *„Brawo! Sławno! bis! bis!!!"*. A Nadina bisowała... Nie wiem, czy to jest bezczelność bezdenna, czy to jest łotrostwo, żeby śpiewać w polskiem mieście, na polskich deskach, na koncercie, na którym trzy czwarte publiczności było polskiej — hymn cara. Natężyłem słuch, czy wśród tych piekielnych wrzasków *„Brawo* i *Sławno!"* — nie usłyszę gwizdu lub sykania. Ale o.. my się boimy. Ten dodatek pod postacią hymnu carskiego miał posłużyć do zaaptowania publiczności na drugi koncert. Nikt jednak nie był już ciekaw tego hymnu i na drugim koncercie sala była próżna. Dziś już nie ma wdzięczności na świecie, powiedziała sobie pani Nadina, i wraz ze swoją trupą opuściła uszczęśliwione jej wizytą miasto."

Wiadomość ta *Kuryera Stanisławowskiego*, który już w niedzielę rano czytany był we Lwowie, był główną — jak donoszą — pobudką zajścia podczas niedzielnego koncertu chóru Nadiny.

Wypadek na kolei. W nocy z dnia 23 na 24 b. m. wykoleił się na stacyi Schönhauser Allee berlińskiej kolei obwodowej pociąg towarowy. Palacz zginął na miejscu, a maszynista, hamowniczy i dozorca pakunków odnieśli ciężkie rany. Maszyna i kilka wagonów uległy zupełnemu zniszczeniu, a ruch pociągów na pewien czas wstrzymano.

Wystawa w Paryżu. Ponieważ pomimo licznych okólników i ustnych objaśnień ciągle jeszcze napływają do austryackiego generalnego komisaryatu wystawowego zapytania, kiedy należy wysyłać przedmioty na wystawę, komisarz generalny ponownie ogłasza, że wszystkie przedmioty należy wysyłać w ten sposób, ażeby najpóźniej ostatniego dnia lutego przybyły na wystawę. Rozporządzenie to odnosi się nietylko do przedmiotów ściśle wystawowych, lecz także do urządzeń instalacyjnych i dekoracyjnych, do witryn i t. p. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 15 kwietnia b. r.

Z Warszawy piszą do nas: Po latach dziewięciu wyrok administracyjny, jaki wydały tu władze, jest rzeczą co najmniej godną zapisania. Oto jak się przedstawia fakt ten:

Przed kilku miesiącami przybył do Warszawy p. Mieczysław Offmański, znany publicysta, który przez szereg lat mieszkał w Krakowie. Od czasu, gdy wyjechał z Warszawy, upłynęło lat 9. Wrócił teraz, sądząc, że już mu grozić nie będzie niebezpieczeństwo aresztowania za udział w demonstracyach robotniczych w r. 1891, za jaki ścigały go władze rosyjskie. Ledwie przebył granicę i zatrzymał się w Kielcach, został uwięziony i do więzienia w Kielcach odstawiony. Przesiedział tam dwa miesiące w śledztwie, poczem go osądzono i skazano na dwuletnie osiedlenie w odległych guberniach rosyjskich. P. Offmański wybrał sobie Elisawetgrad i tam już w tych dniach wyjechał.

I to wszystko za udział w demonstracyi majowej w r. 1891. Zauważyć należy, że p. Offmański jest żonatym. Przed kilku laty ożenił się w Krakowie i zaraz po ślubie drugiego dnia rozstać się musiał ze swą żoną, która zmuszona obowiązkami do Warszawy podążyła On za żoną swą pojechać nie mógł, bo mu groziło aresztowanie za te nieszczęsne demonstracye z r. 1891. Wyjechał dopiero teraz, sądząc, że „zbrodnia" przedawniona i że go „sprawiedliwe" władze rosyjskie wolności nie pozbawią.

Złote gody obchodzili w Warszawie inżynier Michał Dowgird i Marya z Jeleńskich.

Na 20 lat więzienia skazany został w Wiedniu wczoraj wieczorem robotnik Józef Kopetzky, *alias* Kratochwill. Kopetzky, jak donosiliśmy wczoraj, oskarżony był o zamordowanie 5 letniej dziewczynki Mizzi Winter.

W Rjece poturbowano wczoraj pewnego Węgra, urzędnika kolei państwowych, który w narodowym stroju węgierskim ukazał się na ulicy, idąc na zabawę. Tłum, złożony z Włochów i Chorwatów, ścigał zaczepionego, który schronił się do klubu węgierskiego, gdzie wywiązała się krwawa bójka. Studenci chorwaccy i włoscy powybijali szyby i zranili kilku obecnych gości. Dwóch studentów aresztowano. Wśród Węgrów awantura ta wywołała wielkie wzburzenie.

Z Petersburga donoszą do Warszawy, że dnia 22 b. m. przyjął car na posłuchaniu generał gubernatora warszawskiego ks. Imeretyńskiego.

Influenca sroży się w zastraszający sposób w miastach włoskich. W Turynie zmarło d. 22 b. m. 52 osób na influencę. W Liwornie, według źródeł urzędowych, zachorowało w ciągu ostatnich trzech tygodni 12.000 osób.

Szydłem zamordował pewien obłąkany lekarza wizytującego w zakładzie dla umysłowo chorych w Lugdunie. Niepoczytalny zbrodniarz dokonał czynu tak szybko, że służba spostrzegła dopiero straszny wypadek, gdy lekarz runął bez życia na posadzkę.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Leopolda Popiela z Krosna do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie i Adama Eugeniusza Leszczyńskiego z Rawy do Krosna, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Edmunda Jurystowskiego z Tarnopola do Rawy.

Mianowania i przeniesienia w nauczycielstwie ludowem. Rada szkolna krajowa uchwaliła dnia 22 b. m.: zatwierdzić nominacyę ks. Klecana, proboszcza i dziekana z Chodorowa na duchownego członka obrządku rzym.-katolickiego rady szkolnej okręgowej bóbreckiej; wybór J. Stolarskiego i J. Średniawskiego na delegatów Rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej myślenickiej.

Zamianować nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych: St. Kowala z Łańcuta, zastępcą nauczyciela seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie; Fr. Zicłowskiego starszym w Dobromilu, M. Wyszywaniuka kierującym w Tłómaczyku; An. Smolikową starszą w Monasterzyskach ks. J. Woźniaka, nauczycielem religii obrz. gr.-katol. w Brodach, J. Dworzaka starszym w Rudniku, R. Łabęckiego dyrektorem, a P. Banacha, J. Minticza i J. Skowrońskiego nauczycielami w Buczaczu, M. Wiszniewskiego starszym w Buczaczu, J. Keffermüllera dyrektorem, W. Guratowską, S. Wittekównę, Ol. Dubównę nauczycielkami w Buczaczu, Bronisławę Zajączkowską i Helenę Dotowską, starszemi nauczycielkami w Buczaczu, M. Korzeniewicza kierującym w Myszynie, W. Petrolewiczównę w Kołomyi. A. Dekę kierującym w Hryniówce, M. Kasparkównę młodszą w Bachorcu, F. Dbałowskiego dyrektorem, a A. Schmidlównę, M. Arztównę i S. Jabłońską nauczycielkami w Wadowicach, R. Szewczykównę starszą w Wadowicach, M Ferencsaka kierującym w Grębowie, D. Mühlsteina nauczycielem religii israel. szkół ludowych w Kałuszu, J. Górskiego kierującym w Ustrzykach Dolnych, F. Sokołowskiego kierującym w Bolechowie, M. Jaremkównę młodszą w Bieczu. (Dok. nast.)

Z kalendarza. We czwartek, 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w piątek, 26 stycznia: Batyldy, Pauli i Polikarpa; w sobotę, 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w.

Wschód słońca dnia 26 stycznia o godz. 7 m. 23, zachód o godz. 4 m. 22. Długość dnia godz. 8 m. 59.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 24 stycznia pochmurno, chwilami drobny deszcz; termometr od +4.0° doszedł do +5,7° C. Barometr opada.

Dnia 25 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 735,4 mm., termometru +2,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 26 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 27 stycznia: „Dyplomacya“, komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hormant (nowość).

W niedzielę 28 stycznia: „Dyplomacya“, komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hormant (po raz 2).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po 2 *K* 40 *h.* kwartalnie, zaś dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po 1 *K* 80 *h.* kwartalnie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Renesans w Polsce“.** Zabytki sztuki z XVI i XVII w., zebrał i objaśnił Sławomir Odrzywolski, nakładem A. Schrolla & Comp. w Wiedniu. 1899.

Wobec ogromnego rozwoju publikacyj niemieckich i francuskich, poświęconych historyi sztuki, wobec wogóle bogatej w tym kierunku literatury zagranicznej z bólem wyznać musimy, że brak nam na tem polu gruntownych pracowników, brak i nakładców. I nic dziwnego, bo każde takie dzieło wymaga z jednej strony wielkich studyów, a z drugiej wytwornej formy i wielkiego nakładu. Dlatego z prawdziwem zadowoleniem powitać musimy „Renesans w Polsce“, dzieło prof. Odrzywolskiego wydane w Wiedniu, które znakomicie wzbogaca szereg publikacyj, poświęconych zabytkom sztuki w Polsce.

Prawda, że dzięki pracom komisyi sztuki w Akademii krakowskiej zapanował na tem polu od dwóch dziesiątków lat ruch dość ożywiony, ale ta komisya, mając fundusze ograniczone, nie może robić tyle, ileby należało. A przytem objęła całą dziedzinę sztuki i przemysłu artystycznego w Polsce, pojąć więc łatwo, jak nie wiele miejsca przeznaczyć może architekturze i jak długo przyszłoby nam czekać na zebranie najcelniejszych pomników architektury z epoki renesansu w naszym kraju. W tych warunkach pracę jednostki, opartą na wieloletnich studyach renesansu w Polsce, przeprowadzoną z gruntownością, zamiłowaniem, ofiarnością czasu i grosza własnego, nazwać można czynem prawdziwie obywatelskim.

Dzieło prof. Odrzywolskiego obejmujące 52 tablic *in folio*, opatrzone jest tekstem objaśniającym w języku polskim i niemieckim, ozdobionym dziesięciu mniejszemi ilustracyami. Wszystkie przedstawione przedmioty, rysowane doskonale w skali dość wielkiej, pozwalają wniknąć w szczegóły artystyczne. Wybór przedmiotów bez zarzutu, zbiór obfity, a całe wydawnictwo, wyglądające wspaniale, zajmie pierwsze miejsce w literaturze architektonicznej polskiej i stanie śmiało obok najpiękniejszych publikacyj zagranicznych.

W zbiorze tym daje nam autor najcelniejsze zabytki renesansu, a więc dziedziniec zamku królewskiego na Wawelu, jakby wyglądał po ewentualnej restauracyi, i cały szereg szczegółów: kominek, wykusze, obramienia drzwi i okien zamkowych. Dalej kaplicę Zygmuntowską z wszystkiemi jej pomnikami i ołtarzem polowym Zygmuntów, wspaniałe pomniki renesansowe królów: Stefana Batorego, Jana Olbrachta, Władysława Jagiełły i biskupów: Tomickiego, Zebrzydowskiego, Padniewskiego, Konarskiego i innych. Z budynków świeckich Krakowa jest dom dziekański przy ul. Kanoniczej z malowniczym dziedzińcem i okazałym portalem. Znaczną część dzieła zajmują zamki w Podhorcach, Krasiczynie, Baranowie i Mirowie. — Jakkolwiek z dwoma ostatnimi zamkami zapoznał nas już prof. Odrzywolski w rocznikach Komisyi historyi sztuki, to jednak musiały one wejść do tego ogólnego zbioru, bo z niego dopiero szersze koło miłośników pamiątek naszych i za granicą poznają te piękne i oryginalne zamki w Baranowie i Mirowie. Wielce wartościową, a najmniej dotąd znaną jest kaplica Firlejów w Bejscach w Królestwie Polskiem, z oryginalnym pomnikiem Mikołaja Firleja z r. 1600 i bogato rzeźbionym ołtarzem.

Nie wymieniamy już wielu mniejszych zabytków renesansowych z Krakowa i okolicy, które zbiorowo na wspólnej tablicy są pomieszczone. Nie mamy zamiaru wdawać się tu w ocenę tych arcypięknych zabytków. Przeważna ich część jest ogłoszoną po raz pierwszy i przeważna ich część mogłaby chlubą być każdego kraju. W wyborze i w zdjęciach znać rękę wytrawnego znawcy; ścisłość i wierność, ułatwiające studya, nie ujęły wdzięku tym arcydziełom. — W razie zniszczenia, co nie daj Boże, jednego z takich pomników lub zamków, inteligentny artysta będzie mógł je odtworzyć z tych rysunków i takiesame i równie szlachetne.

Dla znawcy podobne zestawienie arcydzieł jednego stylu i epoki daje najlepsze pole do studyów nad ich związkiem, wzajemnem oddziaływaniem i wytwarzaniem się cechy swojskiej, coraz oryginalniejszej. Zrozumieli to Włosi, Francuzi i Niemcy, i na tę drogę wszedł p. Odrzywolski, a mimo licznych zajęć profesora, architekta i restauratora katedry znalazł czas na studya i przygotowanie wydawnictwa, ułatwiającego innym badanie renesansu w Polsce. Dobrze uczynił przy tem, dając objaśnienia w polskim i niemieckim języku. Tego zbioru nie powstydźmy się przed obcymi, a przekonywać świat, że i my mamy piękny dorobek cywilizacyjny z epoki odrodzenia — jest rzeczą wskazaną. Niemcy zwrócili już uwagę na „Renesans w Polsce“, a sądząc z krytyk, więcej on tam się zapewne rozejdzie, niż w kraju. Szczególnie przychylnie powitał tę pracę *Centralblatt der Bauverwaltung* w Berlinie, podnosząc wybór i doskonałe przedstawienie przedmiotów. Przyznać trzeba że i u nas znawcy dali już obszerne i wielce pochlebne sprawozdania. Oby i młodzi koledzy autora dostatecznie zainteresowali się tym zbiorem, wyciągli z niego pełny pożytek i, co najważniejsza, poprowadzili dalej pracę tak dobrze obmyślaną, uzupełniając studya nad renesansem publikacyami zabytków z wszystkich dzielnic Polski, tak, jak tego pragnie prof. Odrzywolski w swej przedmowie.

— **„Vienac“**, tygodnik literacki chorwacki, podał w nrze 49 z. r. przekład Mickiewiczowych „Lilij“, a w nrze 50 „Ucieczki“, pióra prof. Fr. Markovića i dodał do nich krytyczno literacki komentarz. — Tenże sam „Vienac“ umieścił przekład nowel E. Orzeszkowej „Syn stolarza“ i Maryi Turzymy „Moja Marya“ ze zbioru p. t. „Nadbrzeżna fala“.

— **Julian Klaczko**, „Juliusz II“ Szkice z dziejów Rzymu i renesansu. Znakomite to dzieło autora „Wieczorów florenckich“, zaczęło wychodzić nakładem Wł. Okręta w Warszawie w doskonałem tłómaczeniu p. Morżkowskiej. Wydanie jest pod względem wytworności godnem treści, a dla ułatwienia nabycia pojawia się zeszytami. W ostatnich zeszytach „Biblioteki Warszawskiej“ drukowała Marya Konopnicka o tem ostatniem dziele Klaczki studyum pełne zachwytu i uznania.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 24 stycznia.

Z powodu większego zapasu u rzeźników ceny niezmienione.

Płacono za woły opasowe od 56—62 *K.*, za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 0·92—1 *K*, tylne od 0·96—1·08 *K* cent. za kilo.

Targ wiedeński 21 stycznia.

Z powodu większego spędu prawie o 200 sztuk tendencya słaba, mimo czego zdołano, chociaż z trudnością, za towar prima utrzymać ceny przeszłotygodniowe, secunda zaś wykazuje ceny do 4 koron zniżony.

Ogólny spęd 4756 sztuk, opasowych wołów 3800 sztuk, między temi 2622 galicyjskich.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 70 do 74 *K*, za secunda od 64—68 *K*, za tertia od 56—60 *K* za 100 *klg* żywej wagi.

Targ pragski 21 stycznia.

Spęd 721 sztuk, między temi galicyjskich 435 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 64—70 *K*, za krowy 50—58 *K*, za buhaje 60 do 70 *K* za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów 25 *(Telef.)* W procesie Muszyńskiego zeznawali dzisiaj świadkowie komisarz policyi Łysakowski, adwokat Samper-Sołański i urzędnik Banku krajowego, dr. Rzepecki, którzy zeznawali co do prywatnego życia oskarżycieli.

Lwów, 25 stycznia. *(Telef.)* Rada nadzorcza Banku zaliczkowego odbyła dziś posiedzenie, na którem przez powstanie uczczono pamięć ś. p. dyr. Kuczyńskiego. Następnie członek Rady nadzorczej, p. Ross, oświadczył, że komisya rewizyjna znalazła wszystko w porządku; ani ś. p. Kuczyński, ani jego rodzina nie mieli w Banku żadnych weksli. Uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu jako kandydatów na dyrektorów pp.: dra Czyżewicza, Terenkoczego i Rossa; na zastępców pp.: Ruszczyńskiego, dra Lisiewicza i kupca Riedla, oraz wypłatę dywidendy za rok 1899 w wysokości 6 prc.

Stanisławów, 25 stycznia. Skutkiem topniejących mas śniegu wezbrała Bystrzyca i w kilku miejscach wystąpiła z brzegów, a pod Tyśmieniczanami zabrała kilka chat włościańskich. Niebezpieczeństwo staje się poważne z powodu wzrastającego ciepła.

Wiedeń, 25 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz zamianował prywatnego docenta, dra Stanisława Ciechanowskiego, nadzwyczajnym profesorem patologicznej anatomii w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń, 25 stycznia. Rada przemysłowa wyraziła na wczorajszem zebraniu nadzieję, że dla polityki przemysłowej w Austryi zostanie utorowany nowy okres; jest to najważniejszym warunkiem dla popierania i rozwoju eksportu i dla kwestyi unii cłowej z Niemcami. Rada przyjęła w tej mierze przedłożone przez referenta wnioski, a między nimi także odnoszące się do ścisłego określenia norm dla konsensów budowlanych.

Wiedeń, 25 stycznia. Dywidenda „Laenderbanku“ za rok 1899 wynosić ma 24 *K*, co odpowiada 6 procent.

Wiedeń, 25 stycznia. *(Telefonem)*. Były minister Kazimierz Chłędowski złożył dziś przysięgę jako tajny radca.

Praga, 25 stycznia. Podczas trzykrotnego głosowania otrzymali obaj kandydaci na burmistrza tę samą liczbę głosów, a mianowicie dr Podlipny 42, a dr Srb 43. Wybór rozstrzygający odłożono do jutra.

Londyn, 25 stycznia. Z Szangai donoszą: Cesarz chiński podpisał wczoraj edykt, którym księcia Poot-Sing, 9-letniego syna ks. Tauon, zamianował cesarzem Chin. Nowy cesarz wstąpi na tron w dniu 31 b. m.

Drezno, 25 stycznia. Umarła tu dzisiaj matka cesarzowej niemieckiej, ks. Adelajda, wdowa po Fryderyku, księciu szlezwicko-holsztyńskim. Liczyła 65 lat.

Gdańsk, 25 stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości w Berlinie nadesłało do tutejszych sądów reskrypt, który z dniem 1 stycznia r. b. znosi tłumaczy polskich przy sądach. Starzy tłómacze mogą jeszcze swoje czynności sprawować, ale nowi nie będą już ustanawiani. Dalej opiewa reskrypt, że gdyby się okazała konieczna potrzeba, wolno stronie lub świadkowi tłómacza sobie przywołać, ale na swój koszt.

Berlin, 25 stycznia. *Localanzeiger* donosi z Petersburga, że emir Afganistanu wydał rozkaz zniszczenia wszystkich dróg z Heratu do Kuszku, oraz zarządził wzmocnienie kordonu wojskowego na granicy.

Petersburg, 26 stycznia. Ogłoszono tu ukaz carski, odnoszący się do regulacyi i podwyższenia płac oficerskich.

Sytuacya.

Wiedeń, 25 stycznia. Chrześcijańsko socyalne zjednoczenie powzięło na wczorajszem posiedzeniu klubowem następującą uchwałę: Stronnictwo oświadcza, że zgadza się na zainicyowaną przez ministerstwo dra Körbera akcyę, celem położenia kresu zatargom narodowościowym: widzi ono w konferencyach ugodowych odpowiedni środek do utorowania drogi parlamentarnemu załatwieniu kwestyi językowej i ma to przekonanie, że mogą one uczynić napowrót parlament zdolnym do produktywnej pracy. Stronnictwo domaga się jak najrychlejszego zwołania parlamentu dla wzięcia pod obrady reform ekonomicznych.

Wiedeń, 25 stycznia. Dziś zbiera się w Pradze komitet wykonawczy niemiecki, celem mianowania delegatów na konferencyę ugodową. Schoenererowcy odrzucili ostatecznie zaproszenie obesłania konferencyi.

Praga, 25 stycznia. *Narodni Listy*, omawiając sprawę ugody czesko-niemieckiej, zaznaczają, że porozumienie prowadzone być musi jednocześnie tak dla Czech, jak i Moraw.

Strejki.

Praga, 25 stycznia. Przybył tutaj szef sekcyi br. Blumfeld i radca dworu Zechner. Obaj w towarzystwie starosty górniczego Jarolimka, udali się do namiestnika, z którym odbyli konferencyę, trwającą przez 1½ godziny.

Opawa, 25 stycznia. Położenie przy wczorajszej porannej szychcie polepszyło się. Dziś ma się w Wiedniu odbyć konferencya właścicieli kopalń.

Karolowe Wary, 25 stycznia. 336 górników zastanowiło pracę i przedłożyło następujące żądania: 3 *K* 66 *h* wynagrodzenia za szychtę, albo 15 procent podwyższenia dziennej płacy; ośmiogodzinny dzień pracy; podwójna płaca za robotę niedzielną.

Dla braku węgla fabryki porcelany ograniczają ruch i wypowiadają częściowo robotnikom pracę. W szkołach dla oszczędzenia opału w jednej sali pobierają na przemian naukę dwie klasy.

Pilzno, 25 stycznia. Dla obrony pracujących górników, wysłano stąd oddział wojska, liczący 235 ludzi, do Littiyc, Sulkowa i Nyrzan.

Nyrzany (Nürschan), 25 stycznia. W kopalniach okręgu Strzibro (Mies) strejkuje 4 414 górników. Do szybu Zieglera, gdzie pracowali jeszcze przedwczoraj wszyscy górnicy, wczoraj przyszło tylko 133. Z Pilzna przybyła do Sulkowa kompania piechoty, a do Nyrzan oddział wojska, liczący 162 ludzi.

Ostrawa Morawska, 25 stycznia. Na piątek, 26 b. m., zwołał minister sprawiedliwości, bar. Spens-Booden, konferencyę dyrektorów kopalń węglowych, celem powzięcia uchwał nad sytuacyą.

Wiedeń, 25 stycznia. Tokarze fabryk pianki morskiej zawiesili roboty, żądając większego wynagrodzenia.

Wiedeń, 25 stycznia. *(Telefonem)*. Sytuacya w obwodach strejków węglowych nie zmieniła się w niczem.

Brak węgla, odczuwany dotąd w Pradze i Pilźnie, daje się obecnie odczuć już w Saksonii. Na kolejach saskich z powodu tego powstrzymać musiano ruch pociągów towarowych.

Wiedeń, 25 stycznia. *Wiener Abendpost* zbija wiadomość, podaną przez niektóre dzienniki, że na kolei Pilzno-Furth władze zatrzymały 40 wagonów węgla, przeznaczonego do Bawaryi. Rozchodziło się w tym wypadku o węgle dla kolei państwowej, które wysłano w fałszywym kierunku. Nadawca Weinmann telegraficznie kazał wagony zawrócić i wysłać we właściwym kierunku. Posyłki węgla idą za granicę bez jakichkolwiek przeszkód, o ile wagony są do rozporządzenia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 25 stycznia. Minister spraw zagranicznych, Delcassé, przedłożył projekt ustawy o przedłużeniu funkcyonowania mięszanych sądów w Egipcie na dalsze pięć lat, począwszy od 1 lutego b. r.

Dep. Motte wyraża w żywych słowach swoje niezadowolenie, że w toku procesu przeciwko Asumpcyonistom prokurator Bulot bez dowodów wymienił nazwiska trzydziestu deputowanych, których mieli popierać Asumpcyoniści.

Minister sprawiedliwości, Monis, odpowiada, że prokurator Bulot przeczytał tylko artykuł dziennikarski w tej sprawie. Bilet wizytowy deputowanego Bernarda znalezione u Asumpcyonistów w Bordeaux.

Dep. Bernard protestuje gwałtownie i nazywa ministra Monisa i prokuratora Bulota kłamcami.

Podczas mowy Monisa prawica i grupa nacyonalistów podniosły nieopisany hałas.

Prezydent Izby zarządził cenzurę przeciwko Bernardowi i Lassies'owi. Kilku mowców protestuje przeciwko wywodom prokuratora Bulota, poczem ponownie zabiera głos Bernard i rzuca obelgi na ministra sprawiedliwości. Izba uchwala znaczną większością czasowe wykluczenie Bernarda z posiedzeń, ten jednakże nie chce sali opuścić. Prezydent Deschanel przerywa posiedzenie. Podczas przerwy zjawia się oddział wojska i wtedy Bernard opuszcza salę. W korytarzach nacyonaliści na jego widok klaskali i wznosili okrzyki.

Wyrok w procesie przeciwko Asumpcyonistom.

Paryż, 25 stycznia. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w procesie przeciwko Asumpcyonistom, który toczył się przd sądem policyi poprawczej. Sąd skazał dwunastu oskarżonych członków kongregacyi za to, że założyli niedozwolone prawem stowarzyszenie i należeli do niego, na minimalną grzywnę w kwocie 16 franków, zarazem zaś zarządził rozwiązanie kongregacyi Asumpcyonistów.

Podczas ogłoszenia wyroku nie zaszedł żaden wypadek manifestacyjny. Kilka pań wyraziło tylko nieco głośniej oburzenie swoje z powodu wyroku.

Asumpcyoniści zgłosili odwołanie od wyroku.

Influenca we Włoszech.

Rzym, 25 stycznia. Całe Włochy nawiedzone zostały epidemią influency. Szkoły pozamykano. W Turynie zmarło wczoraj 52 ludzi. W Rzymie choruje około 30.000 ludzi; influenca występuje tamże w łagodnej formie.

Rzym, 25 stycznia. Papież przebył lekką influencę.

Wojna.

Londyn, 25 stycznia. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę od generała Bullera, w której tenże donosi, że generał Warren we wtorek w nocy obsadził Spionskop. Znienacka zaskoczeni Boërowie ratowali się ucieczką. Straty Anglików są znaczne. Jeden z generałów został ciężko ranny. Generał Warren sądzi, że skutkiem zdobycia przez niego Spionskopu Boërowie nie będą mogli utrzymać się na dotychczasowej pozycyi.

Londyn, 25 stycznia. *Times* otrzymał depeszę z Modder River, donoszącą, że pozycya Boërów pod Maggersfontein stała się niemożebną do dalszego utrzymania. W obozie ich panuje silny tyfus, a przytem brak jest żywności.

Stan zdrowia wojsk angielskich jest dobry, aczkolwiek są znużone mocno trudami wojennemi.

Londyn 25 stycznia. *Times* donosi, że wedle wiadomości, nadeszłych z Lourenço-Marques, Boerowie podminowali wszystkie mosty kolei żelaznej, prowadzącej do Natalu z Transwaalu, oraz tunel kolejowy pod Laings-Neck, aby je w razie odwrotu szybko zniszczyć.

Londyn, 25-go stycznia. Wedle depeszy, jaka nadeszła do Lourenço-Marques z obozu Boërów, — Anglicy w bitwie pod Olivers-Hoeck, 22 b. m., zmieniali po kilka razy zmęczonych żołnierzy w linii bojowej, aby ich zastąpić świeżymi. — Anglicy ponieśli wielkie straty, Boërowie zaś stracili tylko jednego zabitego i dwóch rannych. Generał Botha objął dowództwo nad Boërami na Spionskop, a komendant Cronje przeznaczony został na inne stanowisko. — Prezydent Stejn znajdował się w ogniu na linii bojowej i zagrzewał do boju Boërów orańskich. Przybycie jego wywołało wśród nich wielki zapał.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 stycznia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	70
„ „ srebrna	99	40
4% renta austryacka złota	99	95
4% „ „ koronowa	98	65
4% „ węgierska złota	99	05
4% „ „ koronowa	94	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	181	50
„ kredytowe	234	90
Londyn	242	10
Marki	118	10
20-te Markówki	23	61
20-te Frankówki	19	[illegible]
Włoskie banknoty	89	70
Dukaty	11	41
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	126	—
Akcye Anglobanku	124	25
„ Unionbanku	156	—
„ Bankverein	196	50
„ Laenderbanku	117	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	141	50
„ „ Południowej	25	30
„ „ Elbethal	124	—
„ „ Nordbahn	289	—
„ „ Staatsbahn	133	60
„ „ Alpine	275	75
„ Tureckie Tabaczne	138	—
Ruble	255	—

Berlin, 25 stycznia 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	235	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 25 stycznia 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	90
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	5	87
Kukurydza	5	29

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 25 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	117	90	118	40
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	95	..	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	96	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	56	—	58	—
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	139	75	141	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobne.

Liczba czynności Cg I. 335/99/9. 403

EDYKT.

Przeciw uczestnikom funduszu pensyjnego urzędników i sług galicyjskiego Banku kredytowego, oraz funduszowi pensyjnemu urzędników i sług galic. Banku kredytowego, których miejsce pobytu nie jest znane, wniesionym został do c. k. Sądu krajowego cywilnego we Lwowie przez galicyjski Bank kredytowy w likwidacyi, przez adw. Dra Tadeusza Goreckiego. pozew o unieważnienie zeznanego przez galic. Bank kredytowy skryptu dłużnego daty Lwów dnia 24 marca 1899 r. i dokonanego na tej podstawie wpisu prawa zastawu dla kwoty 16.000 złr. w. a. w stanie biernym realności objętej w kl. 784 i 622 ks. gr. II. dziel. m. Lwowa.

Na podstawie pozwu odbyła się audyencya d. 27 grudnia 1899 r. Celem strzeżenia praw powyższych uczestników ustanowiono p. adw. Dra Antoniego Dziędzielewicza we Lwowie kuratorem. — Tenże kurator zastępuje pomienionych uczestników w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd kraj. cyw. we Lwowie, oddział I,
dnia 19 stycznia 1900 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr.17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst 7.58 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{15}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.